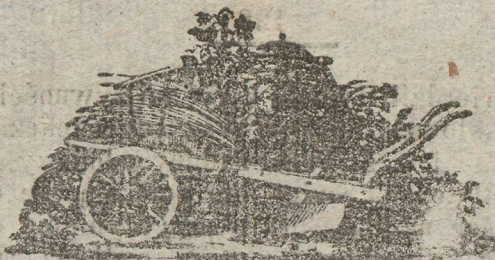


Szkółka



niedzielnia

Módl się i pracuj, a będziesz szczęśliwym.

LESZNO. W Niedzielę dziewiątą po zielonych świątkach, dnia 5. Sierpnia 1838.

RELIGIA.

Żywot Świętego Czesława
zakonu Świętego Dominika.

(Z Jaroszewicza.)

Czesław Odrowąż, brat rodzony Świętego Iacka, urodził się we wsi Kamieniu, w dycecyi wrocławskiej, gdy jeszcze Szląsk cały do Polski należał. Od młodości wzorem się stał wszelkiej skromności. Wziąwszy od Boga rozum i dowcip wielki, nie tylko woyczyźnie nauk pilnował, ale i do Francyi i do Włoch, w celu większego w nich się doskonalenia, podróż odprawiał. Podróżując po obcych krajach, wtężył niewinności zachował się, z którą z domu wyjechał. Ieżeli go kiedy żądała światowa nagabała, zaraz się ię sprzeciwiał, mówiąc sam do siebie: „zwycięzay, Czesławie, pożądlivość; iskierka ta może wielki pożar wzniecić.“ Gdy powrócił do oyczyny, błogosławiony Iwo, biskup krakowski, stryiego, nie mógł się dosyć nacieszyć z świętych postępów ięgo, dla tego policzył go między kanoników krakowskich, a później mianował go kustoszem kolegiaty sandomierskiej. — Często stryiego, będąc kanclerzem księżęcia Leszka, zdawał mu naytru-

dniejsze sprawy do rozsądzania, które on mądrze i sprawiedliwie odprawiał, przestrzegając pilnie, aby lub kłamstwo nie zachodziło, lub prawda nie była utajona. Dochody swoje nie tylko kościelne, ale i zdóbr dziedzicznych, obracał nie na uczty, albo zgraię niepotrzebnych sług, ale na ozdobę kościołów, na wspomóżenie ubogich duchownych, na wychowanie młodzieży szlacheckiej, których w naukach i pobożności rad ćwiczył; ztąd dom ięgo, domem wszelkiej cnoty nazywano. Gdy Czesław ze swoim stryiem Iwonem przybył do Rzymu, zapoznał się z Świętym Dominikiem, założycielem zakonu Dominikanów, i został ięgo uczniem wraz z bratem swoim Iackiem. Ubiegali się oba ci bracia w nowicyacie o lepszą w nabożeństwie, zaprzaniu się własnej woli, w umartwieniu zmysłów i wszelkiej doskonałości. Wkrótkim czasie, pod tak świętym mistrzem, jakim był Dominik, tyle postąpili w świętobliwości, że ich godnymi osądził do opowiadania wiary ciemnym narodom, i zagrzewania grzeszników do pokuty. Czesław udał się tedy do Czech, gdzie na nową Pradze, którą wówczas zwano Woltawą, założył klasztor obszerny. W Pradze wiele dobrego sprawiwszy w duszach ludzkich, do Wrocławia się udał, gdzie sławę tę, którą z sobą z dalekich stron

przyniósł, uczynkami utwierdził, i wielu ludzi do lepszego życia słowem i przykładem pociągnął. Złaski zaś Wawrzyńca biskupa, otrzymał kościół Świętego Woyciecha, i miejsce na klasztor, który założywszy, aż do śmierci w nim mieszkał. Czas życia swego tak rozrządzał: we dnie, po skończonem nabożeństwie, żarliwie czynił do ludzi kazania: w nocy zaś, bardzo krótkim snem posilony, na rozmyślaniu rzeczy niebieskich zabawiał się, a duszę swoją podnosił do kosztowania wiecznych owych z Bogiem radości, które końca nie mają. Oplakiwał nieszczęsny stan ludzi, w grzechach brodzących, za których nawrócenie gorąco się modlił i aż do krwi ciało swoje biczował, pragnąc i krwią swoją i życiem zastąpić gniew boski. — Za rozkazem generała swego (general jest to najwyższy przełożony zakonu, który w Rzymie zawsze zamieszkuje) błogosławionego Iordana, uczyniony prowincyałem w Polsce, oraz i w Czechach, w tak rozległych państwach klasztor swój pieszo obchodził. Powierzoną sobie bracią rządził z oycowską miłością. Żadnej godziny urzędu swego próżno nie strawił, ale albo na chwale bożej, albo na opatrywaniu potrzeb duchownych i cielesnych. Nie uczył niczego innych, czego by sam na sobie nie dał przykładu. Choć był ducha bożego pełny, jednak nie zasadzał się na swém tylko zdaniu, ale od ludzi mądrych rady zasiągał, aby wczém nie wykroczył. — Za jego życia nastąpiła owa klęska na Szląsk; owo rozlanie krwi niezmierne, owo spustoszenie kraju ogniem i mieczem od Tatarów. Więc gdy i do Wrocławia wpadli, a puste miasto zastali, bo wszyscy ludzie do zamku uciekli; ów zamek otoczyli, w którym ani żołnierza do bi-

twy, ani żywności dostatecznej nie było. Wszyscy rozpaczali, niespodziewając się żadnej odcieczy i obrony. Cóż robia? oto uciekają się do Czesława i proszą o przyczynienie do Boga za sobą. Zaczem padł na modlitwę, a oddawszy Bogu ofiarę błagalną za ów lud, wyszedł na wał zamkowy i wzywał boskie pomocy. A oto głowę jego otoczyła wielka jasność, naksztalt kuli ognistej, która potem latając po obozie pohańców, tak ich zastraszyła, że od oblężenia odstąpili; a w dziejach rocznych klasztoru wrocławskiego to zapisano jest, że tym cudem wielu z tak dzikiego narodu nawróciwszy się do wiary świętej, wstąpiło do zakonu Dominikanów, i za nauką błogosławionego Czesława do takiej doskonałości przyszli, że byli misyonarzami apostolskimi w swym narodzie, i wielu do wiary Chrystusowej pociągali.

Rozmnożywszy Święty Czesław po różnych państwach swój zakon, i braci od siebie wyćwiczonych na nawracanie to pogan, to schizmatyków, do różnych krajów rozesławszy; gdy od Boga wyrozumiał, że już się mu ostatni kres życia zbliża, gotował się do niego z nabożeństwem wielkiem; a przed samą śmiercią zwoławszy kochanych braci, uczynił do nich obszernie i gorące kazanie, zalecając im pogardę rzeczy doczesnych i inne cnoty zakonnikom potrzebne, śmiercią sprawiedliwych życie zakończył, od wszystkich ludzi za świętego ogłoszony.

Klemens dwunasty, papież, nie tylko pacierze o Świętym Czesławie, ale i Mszę świętą i w zakonie kaznodziejskim (bo tak dominikański zakon nazywają) i w całym królestwie polskim pozwoił.

GOSPODARSTWO.

Dzikie kasztany.

Był to około Świętego Michała, gdy dziedzic wsi Porządkowa wracał konno z pola i przed gościńcem spotkał zgromadzonych gospodarzy. Ci, widząc nadjeżdżającego Pana, pozdymowali kapelusze i przywitali go mile, odpowiedziawszy z ukłonem: na wieki wieków, Amen; co był pochwalił Pana Boga nie ze zwyczajem, ale z prawdziwój pobożności. — „A cóż to tu tak gromadnie moje dzieci robicie?” — „„Mielśmy oto gromadę,”” odpowiedział sołtys, „„względem wybić rowu na naszych łąkach; a teraz tak tu stoimy i przypatrujemy się, iak oto chłopcy otlukują kasztany.”” (A stało wielkie drzewo kasztanowe w narożniku stayni zaiezdny.) — „I na co oni otlukują te kasztany?” zapytał pan. — „„Zwyczajnie zrozputy,”” odpowiedział ławnik. — A wy na to, nie mówiąc, przypatruiecie się?” rzekł pan; „to nie dobrze; przecie to szkoda i drzewa i owocu.” — „„Prawda, wielmożny panie,”” odezwał się ieden z gospodarzy, nazwiskiem Grzela, „„że drzewa szkoda, bo mu tu tak ładnie; ale owocu, przepraszam Pana, nie wiem, na coby się zdał.”” — „To wszystko się przyda wgospodarstwie,” mówił dziedzic; „drzewo, widzicie, że latem przyjemny cień daie. Dobrzeby było, gdyby każdy z was miał takie drzewo na podwórku; mogłoby wupały i parne noce wasze bydło bezpiecznie i wygodnie pod niem spoczywać, a nie pieć się w chlewie. Liście zebrane oto teraz, posłużyłoby na pościłkę bydłu, a kasztany na paszę.” — „A dy to gorzkie, iak skrzat, wielmo-

żny panie,” rzekł drugi gospodarz, nazwiskiem Psiczek. — „Dla ciebie, to gorzkie,” odpowiedział dziedzic; „ale dla bydła, to nie bardzo gorzkie; a iak się do kasztanów przyzwyczai, te ie żre ochoczo, a nawet i owce; i taka pasza nie od iednój ochrania bydło choroby. Na dobrach iednego książęcia w Morawach grassowała zaraźliwa bydłęca choroba, i wszystko bydło poniszczalo; tylko dwie krowy ogrodowego zdrowe pozostały. Dziwowali się wszyscy, z kądby to pochodziło; aż im ogrodowy się przyznał, że iak tylko wokolicy bydło zaczęło chorować, on swoim krowom dawał kasztany z paszą zmieszane, ale nie całkie, tylko poszróowane. Nie trzeba więc chłopakowi pozwalać otlukać kasztanów i psuć ich, ale ie należy porządnie z drzewa otrząść, wysuszyć na słońcu, potem wpieć na pół ostudzony po chlebie wsypać, aby tём lepij się wysuszyły, i tak wysuszone zachować do potrzeby. Macie każdy własne żarna, możecie więc w mokréj iesieni, albo w zimie, na nich wysuszone kasztany zesztrować i bydłu do sieczki, plew lub innej drobnój paszy po trochu domieszywać. Z początku nie będzie ono bardzo się brało do kasztanów, ale coraz dalj to ie sobie polubi. W tych Morawach, we wsi Namiest, dwa lata temu, w czasie niedostatku paszy, szrtowano owies i mieszano go ze szrtowanymi kasztanami, i tę mieszaninę dawano owcom. Zrazu wybrały owce owsiany szrt, a późniy dopiero iadły szrt z kasztanów; ale w kilka dni potём, iak się do tój nowój paszy przyzwyczaiły, to nayprzód wyiadły szrt z kasztanów, a potём dopiero owsiany, co dowodzi, że im dobrze smakował i był zdrowy. Dla ludzi nawet kasztany suszone są lekar-

stwem w biegunce: Bierze się iadanko suszone kasztana, utłucze się drobno i z wódką wypije, poczem biegunka ustanie.“ — Gospodarze podziękowali Panu za naukę, i gdy odiechał, każdy z nich uzbierał sobie kieszeń kasztanów i pokładł w ziemię w ogródku, i już z nich tego roku mają drzewka na stopę wysokie.

ROZMAITOŚCI.

Sposób czyszczenia pościeli.

Wywiesza się pościel na przewiewną górę i tam zostawia przez dwa tygodnie. Potem zdeymuje się powłoka i moczy się w wodzie przez dwadzieścia cztery godzin; poczem pierze się jak zwyczajnie. Pierze zaś wysypać trzeba wsolewkę, i tak, nieprzykrywając, zostawić przez dni ośm. Po ośmiu dniach pierze się pierze w zimnej wodzie, suszy się na wolnym powietrzu, osobliwie na słońcu, tak długo, póki zupełnie nie wyschnie. Skoro dobrze wyschnie, trzepie się cienkimi prątkami parę razy, i to tak długo, dopóki pierze skupione znowu się nie rozłoży, z kurzu nie wytrzęsie, i nie wydaie jak świeże. Naspy i nasypki podobnie mo-

czyć trzeba przez dzień i noc całą, a potem prać, iak się należy. Tego sposobu czyszczenia pierzyn nie tylko trzeba używać po śmierci osób, które się niemi przykrywały, ale i po każdej chorobie należy się nasypkie i powłoki wymoczyć i dobrze wyprać; a jeżeli choroba była zaraźliwa, chociaż chory na nią nie umarł, koniecznie potrzeba naspy, powłokę i pierze w sposób wyżej przepisany wyprać.

Łekarstwo na chorobę kopytkową u bydła rogatego.

Bierze się sześć do ośmiu łotów świeżego, drobno pokrajanego wzrosu (*Erica vulgaris*), gotuje go w téjże samej ilości wody, precedziwszy, skrapia się tym odwarem, codziennie raz, pasza każdego bydłęcia.

Środek ten prosty, używany przez nieiały czas, niezawodnie całą oborę ochroni od zarazy powyższej choroby.

Gdyby zaś było już miało być zarażone, potrzeba po trzy razy powtarzać codziennie to samo lekarstwo, i w przypadku, gdyby było z przyczyny bólu gęby, nie chciało pożerać paszy, potrzeba odwar ten wlewać mu w gardło.